Nr. 99. Kraków, piątek 12 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Baczność! Towarzysze Wyborcy!

Spisy uprawnionych do głosowania

przy wyborach do Rady państwa są gotowe i w lokalach przez Magistrat afiszami ogłoszonych wyłożone do przejrzenia przez dni 14, t. j. **od 10 do 23 kwietnia** (włącznie) **codziennie** od godz. 8—1 w południe i od 3—6 wieczorem. — Nadto spisy wyborców wszystkich okręgów wyborczych Krakowa są wyłożone w naszych

BIURACH REKLAMACYJNYCH

mieszczących się

1) w Związku stowarzyszeń robotniczych, Wiślna 5, II. piętro;
2) w Administracyi „Naprzodu“, Sławkowska 29, parter;
3) w Stowarzyszeniu kolejarzy, Topolowa 12, parter;
4) w Stowarzyszeniu handlowców, Sebastyana 16, parter;
5) w Stowarzyszeniu „Postęp“, Miodowa 25, parter.

Biuro w Administracyi „Naprzodu“ otwarte od godziny 8—1 w południe i od 3—8 wieczorem.

Wszystkie inne biura otwarte od godz. 6—9 wieczorem.

W niedziele wszystkie biura otwarte od 10—1 w poł.

Towarzysze! Wyborcy!

Każdy z Was ma prawo i obowiązek przekonać się, czy jest umieszczony na liście wyborców.

Prawo głosowania przysługuje obywatelom austryackim, którzy ukończyli 24 rok życia i od roku mieszkają w gminie.

Wyborcy niezamieszczeni w spisie wyborców zechcą wystarać się o potrzebne dokumenty, a mianowicie: o metrykę i świadectwo przynależności, albo paszport wojskowy, książkę służbową lub robotniczą.

Z tymi dowodami należy zgłaszać się do powyżej wymienionych Biur reklamacyjnych.

Towarzysze! Dopilnujcie swego prawa wyborczego!

Zgłaszajcie się do reklamacyi!

Komitet miejscowy
Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie.

Manifest „Rady narodowej.“

„Rada narodowa“ wystąpiła z manifestem do narodu. Zjednoczeni obszarnicy, kahalnicy i klechy w czułych słowach przemawiają do narodu, aby ich obdarzył mandatami.

— Cielęta, wybierajcie sobie rzeźników — oto krótki sens tych górnolotnych przemówień.

Pankowie, którzyby „uciekać chcieli na Rivierę“ — kłaniają się nisko, aż do ziemi, błagając o mandaty.

W ich prośbach o mandat drga nuta strachu. Dotychczas załatwiali swoje interesiki w kuryach, wygodnie i bezpiecznie. Teraz stanęli wobec masy równouprawnionych wyborców — i strach ich oblata......

„Nasze położenie narodowe w Galicyi trudniejsze jest przy teraźniejszych wyborach, aniżeli kiedykolwiek w ciągu ubiegłych czterdziestu lat“......

Wierzymy, wierzymy! Przez czterdzieści lat mieliście położenie łatwe: mieliście kurye i cenzus wyborczy i pośredniość i jawność wyborów. A teraz stoicie oko w oko z ludem — i boicie się ludu....

Zdobyto reformę demokratyczną, wbrew tym panom i pomimo ich zaciekłego oporu. Na widownię polityczną występują równouprawnieni wyborcy — niemasz już przegródek i ograniczeń dawnego systemu. I to — to właśnie — jak wyznaje szczerze „Rada narodowa“ — utrudnia jej położenie. Co jest korzyścią dla narodu — utrudnia położenie „Rady narodowej“.....

Z jasnością, nie pozostawiającą nic do życzenia, ujawnia się tu, jak szalbierczym, fałszywym jest ów przydomek „narodowy“, który sobie nadał kartel wyborczy galicyjskiego wstecznictwa.

„Rada narodowa“ — a smuci się, że naród wreszcie staje do wyborów! „Rada narodowa“ — a nic o niej wiedzieć nie chcą ani socyaliści, ani ludowcy, ani demokraci, ci, którzy istotnie reprezentują to, co w narodzie jest żywotnego, zdrowego, którzy działają w masach i dla mas.....

„Rada narodowa“ przypomina, jakie krzywdy narodowi przyniosła dawna przedkonstytucyjna gospodarka niemiecka. Słusznie! Ale nie wspomina o tych krzywdach, których naród doświadczał od gospodarki polskich obszarników, sprzymierzonych z żydowskimi kahalnikami i austryacką biurokracyą.

Teraz masy żądać powinny rachunku za tę gospodarkę. Teraz masy ludowe, korzystając ze zdobytego prawa, powinny pokazać, że one są narodem i przepędzić precz nieproszonych opiekunów z „Rady narodowej“, którzy na całą wieczność chcą z Galicyi uczynić — bagno.

Pankom z obszaru dworskiego, z kruchty, z kahału potrzeba mandatów..... Więc wzywają wyborców, aby szli do urny „pod tem samem hasłem, jakie jednoczyło ojców naszych w dniach walki orężnej“.

Znowu więc „malowany fałsz, obrazki!“ Znowu powoływanie się na walkę orężną, — w przeszłości, aby zabagnić teraźniejszość, aby piaskiem czczych frazesów sypnąć w oczy.....

Walka orężna! Co wy z tem macie wspólnego? Stańczycy zohydzili powstanie 63 roku, wyśmiali bojowników o wolność. Narodowi demokraci uznali ideały powstańcze za — „woskowe świece“, za sprzęt niemodny, staroświecki.....

Na targowisko mandatowe, dla obrony przywilejów, dla obrony „zdrady narodowej“ — wyciągają trupy dawnych bojowników o wolność..... Wstrętny widok...

I jednocześnie kamieniem rzucają na tych, którzy dzisiaj w zaborze rosyjskim prowadzą walkę ofiarną.

Mówią o „krwawych rządach socyalistów w Warszawie i Łodzi“.

W Warszawie i Łodzi krwawo rządzi Skałłon i pachołki carskie. W Warszawie i Łodzi skrzypią szubienice, więzienia są przepełnione, kule świszczą i nahajki. Socyaliści — jedynie socyaliści — walczą z przemocą carską. W Łodzi — oprócz pachołków carskich — rządzą fabrykanci lokautowi, głodząc lud polski. W Łodzi „narodowi“ i „chrześcijańscy“ demokraci szerzą anarchię, napadając na socyalistów i maryawitów, organizując „bojówki“ na żołdzie klechów i narodowej demokracyi. To są zaiste „krwawe rządy“.....

Ale „zdrada narodowa“ naturalnie wyklina — nie Skałłonów, nie lokautowych fabrykantów, nie obłąkanych lub zapłaconych szerzycieli walk bratobójczych, lecz — szermierzy wolności, socyalistów....

Taki jest manifest „zdrady narodowej“.

— Dawajcie nam mandaty, abyśmy i nadal mogli was oszukiwać, zdradzać, zaprzedawać, bezcześcić — oto do czego zmierza wołanie tych panów....

Dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej.

Posiedzenie z środy 10 kwietnia.

O podwyższenie płac nauczycieli tymczasowych.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedstawił dyr. Maciołowski wnio-

Z dni grudniowych.

Epizod z powstania moskiewskiego.

7

— Umarł! — zawyrokował, podnosząc się z ziemi. Inni jednak wątpili jeszcze.

Ktoryś przykląkł, nachylił się nad piersiami i zaczął gładzić pieszczotliwie, powtarzając:

— No, dość!... No, co tam!... Teraz dosyć... Otwórz już oczy!

Wyrachowanie psychologiczne zdumiewające. Serce zmęczone tak ucieszyło się pieszczotą, tak gorąco odezwało się na wołanie drugiego, jak gdyby prostego ludzkiego serca, tak zabiło pragnieniem odpoczęcia od gniotąco-niesprawiedliwej zmory rzeczywistości, że ledwo powstrzymałem się, by nie otworzyć oczu.

Sołdat, pomilczawszy trochę, podniósł się z ziemi ze słowami:

— Zdechł, widać, psi syn!

Próby na parę chwil przerwały się.

Znalazł się jednak jeszcze jeden Tomasz niewierny.

— Czekajcie, posłucham mu w każdym razie serca! — przerwał nagle milczenie ogólne pojedynczy ochrypły głos i chorobliwie odezwał się we mnie, gdzieś — w głębi, jak dźwięk dzwonu pogrzebowego. Bicia serca niepodobna ukryć w żaden sposób. Jednakże podniosłem pierś i zataiłem oddech. Pod ciemno-niebieską kozułą i wśród mroków nocnych ruch ten pozostał niezauważony.

Czyjaś żądna krwi ręka opadła mi na lewy bok. Przeszło kilka chwil męki potwornej — nie oddychałem. Nagle serce uderzyło — raz i wkrótce jeszcze wyraźniej — dwa!

— Żyje jeszcze! Bije doskonale! — ciesząc się z powodzenia, krzyknęła i zerwała się na równe nogi ciemna postać.

„Koniec. Naprożno udawałem. A przecież wszystko szło tak dobrze!“ — zakrążyły mi w czaszce myśli, pełne rozczarowania, wyrzutu.

— Czekaj-no, spróbuję na nim swego rewolweru! — odezwał się zaraz inny głos.

Trzasnął podnoszony kurek.

„Kiepski twój rewolwer!“ — pomyślałem jakoś.

— Zostaw! — powiedział stanowczo ktoryś z żołnierzy. — Czyż po takich ranach ożyje?

— A jeśli i ożyje, dobiją na policyi! — podtrzymał go jeszcze jakiś głos.

I rewolwer został niewypróbowany, rzecz prosta, do następnej tylko sposobności. Miecz, wzniesiony nad głową, nie opadł, powstrzymany rękami żołnierzy.

Okazało się, że nie wszyscy mieli jednakowe poglądy na mord. Nawet wśród nielicznego, wybranego, najwierniejszego szarego hultajstwa, które Dubasow użył za odpowiednie do popchnięcia w roli siły czynnej przeciw stolicy, ogarniętej płomieniem powstania, znaleźli się ludzie, przecący wyobrażeniu, jakie miano o nich.

Z prawej strony nagle spotęgował się gwar i do uszu mych dobiegły okrzyki:

— Żyw jeszcze! Żyw!

Ucieszyłem się niezmiernie. Jasne było, że towarzysz mój żyje jeszcze i również leży w ranach, udając martwego.

Niespodziewanie wszystko zamilkło i zamarło.

Na lewo ode mnie, z pod drzwi ujeżdżalni, dały się słyszeć, czyjeś mocne, pewne kroki, a obok nich kroczki drobniutkie, uniżone, podchlebiające się.

Kroki zbliżają się. Słychać jakieś ciche, nieuchwytne rozmowy: twarde, określone pytania i miękkie, zaskarbiające sobie uznanie odpowiedzi.

Przechodzą mi koło głowy. Nie mogę zrozumieć ani jednego zdania i przypuszczam tylko, że odprowadzają starszego oficera. Odchodzą dalej, dalej. Na jakieś pytanie surowego głosu zwierzchnika dolatuje mnie uniżona odpowiedź:

— W żaden sposób nie jeszcze! Żyją!

— Dokończyć! — wyraźnie odbija się rozkaz lakoniczny.

Samotne już kroki oddalają się w kierunku hotelu „Peterhof“, na rogu Wozdwiżenki i unoszą z sobą życie.

Do kogo pierwszego podejdą teraz? Komu podadzą czarę z trucizną?

Hałas, sprawiany przez kilka par nóg, kieruje się ku memu towarzyszowi.

Widocznie do niego było bliżej.

W ciszy, nieprzerywanej już rozmowami, liczne stopy poruszyły się nagle i skupiły wokół towarzysza; potem rozstąpiły się trochę. Śnieg zaskrzypiał żałośnie i zamilkł.

I po sekundzie męczącego ogólnego milczenia rozległ się ostry, metaliczno-dźwięczny wystrzał.

Huk jego aż dotychczas rozlega mi się w uszach.

— No, towarzyszu, żegnaj! Kolej na mnie!

Przez głowę przeleciało mi w kilka sekund niedługie me życie.

Pierwsza — przeleciała i uciekła myśl o ukochanej. Potem stanął przede mną braciszek, dwie siostrzyczki i babka — cała rodzina, którą musiałem po śmierci rodziców utrzymywać.

— Jakoś tam przeżyją! — zadźwięczał mi w uszach lajtmotyw życia chłopskiego.

A z głębi serca wyrastało gorące pragnienie życia. Całą duszą wierzyło się, że nastaje lepsza przyszłość dla mej ojczyzny nieszczęsnej i w tejże chwili wypadało umierać! Umierać w pełni sił i chęci do pracy! Serce zdradzieckie zbuntowało się w chwili ostatniej. Tęsknota głucha za życiem uchodzącem wypełzła z tajników serca, grożąc rozlaniem falą szeroką, wszystko chłonącą.

— Niech umrę, a socyalizm bądź co bądź zwycięży! Z krwi naszej wyrośnie lepsza przyszłość ojczyzny! — podniósł się inny głos wewnętrzny i odparł atak pierwszego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sek nagły, by prezydent imieniem Rady miejskiej poczynił bezzwłocznie u Rady szkolnej krajowej starania, iżby wynagrodzenie tymczasowych nauczycieli w Krakowie było tak wymierzone, aby w ciężkich warunkach drożyzny mogło wystarczyć na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb do życia, w każdym zaś razie, aby to wynagrodzenie nie wynosiło mniej niż 80% płac rzeczywistych nauczycieli.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu

generalna dyskusya budżetowa.

Radca Beringer, przewodniczący komisyi węglowej, polemizując z radcą Daszyńskim, twierdzi, że brak węgla i lichwa węglowa pochodziły wyłącznie z winy kolei północnej. Komisya węglowa wobec stosunków spowodowanych przez kolej północną nie była w stanie postarać się o dostateczny zapas węgla. Klęska węglowa była nie lokalna, ale ogólna. W swoim polsko-czeskim żargonie mówił p. Beringer blisko godzinę, ale mało co można było z tego rozumieć i nikt go też nie słuchał.

Mowa dra Adolfa Grossa.

Radca dr Adolf Gross co do budżetu samego konstatuje ogromny wzrost wydatków na zarząd miasta; oznacza to wzrost biurokracyi, wywołany głównie poruczonym zakresem działania, za który miasto powinno otrzymać zwrot od rządu; w tym kierunku jednak prezydyum miasta, ani sejm nic nie uczyniły. Polemizując z drem Jaworskim wykazuje mowca, że Kraków płaci większe dodatki do podatków niż Lwów. Jeżeli prof. Jaworski twierdzi, że Kraków jest już na granicy możności, to wina tego tkwi w macoszem obchodzeniu się z Krakowem reprezentacyi kraju i państwa. Przyczyna jest polityczna, a nie ekonomiczna.

Lwów się wciąż rozwija, Kraków upada. Fundusz propinacyjny umieszczono cały we Lwowie i tylko Lwów ma z niego podatki; o Krakowie nie pomyślano. Wszystkie urzędy centralizuje się we Lwowie; na szczęście ze starych czasów mamy wyższy sąd w Krakowie; wszytkie zaś instytucye finansowe są we Lwowie; bank krajowy, bank hipoteczny, mają filie w Krakowie, ale tylko na to, by brać z Krakowa pieniądze. Opawa, Ostrawa Morawska, mają podatki kolejowe, ale Kraków nie ma podatku kolejowego, Lwów wszystko dostaje. Upadek Krakowa widać z tego, że cały podatek zarobkowy w Krakowie wynosi zaledwie 190.000 koron!

Wszystkie wnioski mowcy, odrzucane stale przez większość, później były wprowadzane w czyn jako wnioski prezydyum. Tylko jeszcze żądanie wydawania listów zastawnych przez miejską Kasę oszczędności, nie zostało urzeczywistnione. Teraz ma się to spełnić, ale trzeba to było wcześniej zrobić, gdy Koło polskie miało wielkie wpływy w Wiedniu; teraz zaś Creditanstalt kupiła bank galicyjski i zabierze się zapewne do wydawania listów zastawnych. Zwłoka spowodowała stratę, a wywołana była tylko przez to, że myśl wyszła od opozycyi.

W sprawie akcyzy nic nie robiono i skutkiem tego, gdy będzie Wielki Kraków linia akcyzowa będzie dokoła małego Krakowa, tak, że Kraków — jedyne miasto niestołeczne w Austryi, mające akcyzę — będzie też jedynem miastem, które w środku będzie miało granicę celną!

Dodaki krajowe do podatków podwyższa się stale w Krakowie. P. Jaworski jako poseł sejmowy powinienby przeciw temu wystąpić w sejmie.

Nie wolno zaciągać nowych pożyczek bez oglądania się na pokrycie. W przeciwnym razie ludzie będą coraz bardziej uciekali z Galicyi i Wielki Kraków trzeba będzie rozszerzyć daleko poza Chrzanów, żeby przynajmniej trochę ludności utrzymać. Aby zmienić te stosunki, trzeba wystąpić zasadniczo przeciw dawnemu systemowi polityki krajowej.

Radca Daszyński: Przeciw szlachetczyźnie!

Dr Gross: Co do drożyzny pisał „Czas“, że wywołują ją socyaliści do spółki z majstrami, urządzając pozorne strejki, aby ceny wyśrubować w górę! Jest to nonsens. Wprzód środki żywności podrożały, a potem dopiero robotnicy musieli się skutkiem drożyzny domagać podwyższenia płac. Winnymi drożyzny są rządy agraryuszów w kraju. Miasta nie wystąpiły niestety energicznie przeciw agraryuszom. Wprawdzie w sejmie p. prezydent domagał się otwarcia granic, ale sam z klubu agrarnego nie wystąpił, przeciwnie pozostaje w klubie agrarnym i przyczynia się w ten sposób do wzmocnienia potęgi agraryuszów. To nie jest postawienie kwestyi z naciskiem. Co innego, gdyby p. dr Leo z klubu agraryuszów wystąpił, wtedyby osłabił ich wpływ na politykę krajową, ale jeżeli tylko wygłosił mowę za otwarciem granic, a potem pomaga temu klubowi do zwycięstwa, to w ten sposób wcale agraryuszom nie zaszkodził, a konsumentom nie pomógł. W ten sposób drożyzny się nie usunie. Drożyzna to nie — jak pisze „Czas“ — komedya strejkowa robotników z majstrami, ale tragedya rządów agraryuszów, która dławi miasta.

Podatki gruntowy i domowy były w Austryi jednolite, ale w ostatnich 30 latach podatek domowy się potroił, a gruntowy się zmniejszył.

Miasto powinno mieć prawo nakładania dodatku do podatku osobisto-dochodowego, bo to byłby jedynie sprawiedliwy podatek.

Rada miejska nie chce się jednak zajmować kwestyami ogólnemi i zacieśnia się do spraw drobnostkowych. Raz postawił mowca wniosek w Radzie miejskiej o oświadczenie się za powszechnem, równem prawem wyborczem do sejmu. Nawet do dyskusyi nad tym wnioskiem nie dopuszczono! Wówczas nie przeczuwano jeszcze, że parlament będzie tak „szalony“ i uchwali reformę wyborczą. Kiedy wszystko w kraju i państwie zajmuje się reformą wyborczą, Rada miasta Krakowa nie chce zabrać głosu w tej kwestyi. Raz tylko zajmowała się Rada reformą wyborczą, ale w znaczeniu ujemnem, mianowicie uchwaliła, żeby nie dano Krakowowi piątego mandatu, którego się domagał radca Daszyński... Mamy więc skutki tego niezajmowania się polityką ogólną. Rada powinna starać się o powagę w kraju, a nie zacieśniać się do bruków i lamp gazowych!

Mówca nie widzi potrzeby podwyższenia dodatku do podatku domowo-czynszowego o 100%. Uchwalone 1½% na czyszczenie miasta powinno wystarczyć, choć to czyszczenie nie daje się tak korzystnie odczuwać, jak dotkliwie daje się odczuwać to podwyższenie podatku. Mowca wykazuje, że w preliminarzu gazowni jest ukryta znaczna rezerwa. Przedsiębiorstwa zobowiązane do publicznego składania rachunków należy wyżej opodatkować; należy uregulować opłaty szynkarskie.

Mowca przechodzi do kwestyi żydowskiej i wyraża radość, że w osobie prezesa kahału zyskał tym razem sprzymierzeńca w sprawie, którą już od 4 lat bezskutecznie podnosi, mianowicie w sprawie dopuszczenia majstrów żydowskich do cechów. Jak p. prezydent w sejmie wystąpił przeciw agraryuszom, a pozostaje w ich klubie sejmowym i wzmacnia ich w ten sposób, tak p. dr Tilles przemówił tu wreszcie w obronie majstrów żydowskich, ale sam pozostaje w klubie tego stronnictwa, które żydów do cechów nie dopuszcza, i w ten sposób wzmacnia on to stronnictwo. Pp. majstrom nie ubliżałoby wcale, gdyby w cechach siedzieli obok nich żydzi, tak jak siedzą tu obok nich w Radzie miejskiej. P. prezydent co roku oświadcza, że stoi na stanowisku ustawy, ale pozwala na łamanie tej ustawy. P. Bialik oświadczył mi, że cech rzeźników proponuje stworzenie takiej fikcyi, żeby utworzyć cech osobny dla koszernego mięsa, a osobny dla trefnego, ale żeby katoliccy rzeźnicy i nadal sprzedawali także koszerne mięso, a żydzi trefne. (Wesołość). Istnieje już taka fikcya u piekarzy, gdzie żyd może należeć tylko do cechu czarnego pieczywa, a katolik do białego, chociaż jedni i drudzy wypiekają tak białe, jak i czarne pieczywo. Są to wybiegi dziecinne i niegodne.

W sprawie nauczycieli żydowskich przytacza mowca następujące cyfry: w szkole im. Kazimierza Wielkiego na ratuszu jest 333 uczniów żydowskich, 112 chrześcijańskich, a na 11 nauczycieli 4 żydów; w szkole im. Dietla 166 uczniów żydowskich, 85 chrześcijańskich, a na 6 nauczycieli 1 żyd; w szkole im. Franciszka Józefa 315 uczniów żydowskich, 147 chrześcijańskich, a na 11 nauczycieli 3 żydów; w szkole im. Sienkiewicza 228 uczniów żydowskich, 83 chrześcijańskich, a na 5 nauczycieli 1 żyd. W tych szkołach, gdzie żydzi są w mniejszości, nauczycieli-żydów wcale niema. Nie dopuszcza się żydów do seminaryum nauczycielskiego: na I. roku niema obecnie ani jednego żyda, na innych latach po jednym lub po dwóch! Nie daje się żydom praktyki nauczycielskiej, a obsadza się posady prowizorycznie akademikami. Wszak przełożonym tej Rady szkolnej, która tak postępuje wobec żydów jest p. prezydent miasta!

Jednemu z nauczycieli-żydów, który nie otrzymawszy posady w Krakowie starał się o posadę w jednem z miast prowincyonalnych, odpowiedziała tamtejsza Rada szkolna: „posady odpowiedniej dla pana niema“.

Po co w ten sposób drażnić i wywoływać nienawiść? Wszak 800.000 żydów w Galicyi wygłodzić się nie da. To siła, która może być zużytkowana na pożytek kraju, mogą to być najlepsi obywatele kraju, ale odpychanie ich i drażnienie ciągłe musi wydać najgorsze skutki.

W Krakowie niema ani jednego żyda nauczyciela szkół średnich, bo sobie katecheci ich nie życzą; na prowincyi jeszcze się toleruje żydów w gimnazyach, ale w Krakowie nie!... Takie stosunki trwać nie powinny i nie mogą, a to w interesie kraju i harmonijnego, zgodnego rozwoju społeczeństwa.

W końcu chcę tu omówić najnowszy kwiat polityki miejskiej. Nie słyszałem dotąd, żeby który z naczelników zakładów miejskich poszedł kiedy do Związku stowarzyszeń robotniczych i tam u socyalistów wygłaszał mowy. Ale dwóch naczelników zakładów miejskich chodzi do „Przyjaźni“ i ciągnie tam podwładnych sobie robotników miejskich. Jest to polityka zupełnie nowa: organizowanie robotników mjejskich pod hasłem „precz z żydami“, w organizacyi, której organ „Postęp“ w każdym numerze szczuje przeciw żydom, organizowanie ich tam w taki sposób, że ten robotnik miejski czuje władzę miejską w lokalu stowarzyszenia! Na to nie pozwolimy nigdy, żeby za nasze pieniądze wychodowano stowarzyszenia chrześcijańsko-socyalne, żeby inaczej traktowano socyalistycznego robotnika miejskiego, a inaczej chrześcijańsko-socyalnego! Na to absolutnie nie pozwolimy, żeby pod naszą opieką hodować „Przyjaźnie“!

Dalsza dyskusya.

Dr Bandrowski w długiem przemówieniu przeprowadza szczegółową krytykę rządów obecnych gminy i kończy następującą konkluzyą:

„Wszystkie te dane wskazują, że organizacya Rady miejskiej i jej organów wykonawczych jest wadliwa, że należy tedy dążyć do reformy pod tym względem, a przedewszystkiem do reformy statutu miejskiego. Statut dotychczasowy, opierający się na kuryach i przywilejach, nie odpowiada sytuacyi, wytworzonej wskutek postępu społecznego i musi w następstwie doprowadzić do zupełnej dezorganizacyi. Już najwyższy czas do tej pracy się zabrać, chociażby i w tym celu, aby autonomię uczynić drogą dla wszystkich obywateli zdobyczą narodową. Może się to stać jedynie, jeżeli reforma ta oprze się na szerokiej podstawie demokratycznej. Jeżeli prezydyum i komisya statutowa z taką reformą wystąpi, zyska nietylko poparcie w tej Radzie, ale także w szerokich sferach ludności“.

Na tem dysksuyę odroczono do dnia dzisiejszego.

Spór o prawo.

Nowy konflikt pomiędzy Stołypinem a Dumą wyrósł na gruncie prawa. Niedawno odmówił Stołypin Dumie kompetencyi znoszenia się w drodze bezpośredniej z ziemstwami, co podług rządu przysługuje jedynie władzy wykonawczej.

Obecnie w liście do prezydenta Dumy Gołowina protestuje Stołypin przeciw prawu komisyj parlamentarnych, zapraszania osób postronnych w charakterze rzeczoznawców.

Powodu do sporu dostarczyła komisya gospodarcza Dumy, zapraszając do referatu cały szereg osób, a między innemi ks. Jerzego Lwowa, działacza ziemskiego, który niedawno zwiedził gubernie dotknięte klęską głodową.

Spór ten niezmiernie ciekawy ze względu na ubóstwo prawodawstwa i tradycyi parlamentarnej jest jednym z tych, które tworzą prawo przez samo narzucanie się życiu i przypomina momenty z historyi angielskiego parlamentaryzmu, postępującego w drodze do rozszerzenia kompetencyi organicznie, samorzutnie w formach wywołanych przez konieczność i istotę zagadnienia czasu.

Cała sprawa toczy się dokoła dwóch biegunów: formalnego prawa i prawa moralnego przedstawicieli ludu.

Duma powołuje się na ordynacyę wypracowaną przez pierwszą Dumę i zatwierdzoną przez senat w dniu 25 czerwca 1906 roku, która pozwala komisyom parlamentarnym porozumiewać się z osobami, których znawstwo i wiedza mogą być potrzebne dla dobra danej sprawy.

Stołypin „prawem“ dotychczasowem, nie uznającem ciągłości w rozwoju wypadków i każdy nowy parlament traktując jako epizod politycznie ściśle w sobie obwarowany, za nic ma Dumę pierwszą i jej akty prawodawcze, chociażby zgodnie z organicznym statu-

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

47

Już nie rzucał się ku mnie bez pamięci jak dawniej, badał mnie: czy chcesz? — i w jego żółtawych oczach tkwiło wspomnienie, które mnie jak grotem przeszywało. Uważałam w nim jakąś zadumę, osłabienie, jak u „chorego, który mógłby być uleczony“. Dawniej zwracałam się do niego w urywanych słowach: „jesteś“... „chodź“... milczenie było zrozumiałe między nami i pełne znaczenia. Po tem uderzeniu chciałabym była mówić z nim więcej i nie mogłam... nic nie wychodziło... Próbowałam pogłaskać go po twarzy, ale zląkł się mej ręki i musiałam cofnąć ją od jego ciałka, miękkiego jak wata.

Nakoniec, któregoś ranka, Myszka ciągnie mnie za fartuch w przedsionku.

— Róziu, Róziu...

Ciągle ogłuszana gwarem, przyzwyczaiłam się nie zwracać uwagi na pierwsze wezwanie dziecka.

— Róziu...

Potem odpowiadam, nie słuchając, nie patrząc:

— Tak, tak, dobrze...

Dziś jednak głos Myszki brzmiał inaczej, jak zwykle.

— No więc co, Róziu? co zrobiła Rózia? — zapytałam.

Myszka wznosiła ku mnie oczy jasne jak niebo, czoło jak zwierciadło mego sumienia, twarz poważną, w której widniało coś niezapomnianego.

— Róziu, Fondant umarł!

A więc tak, tak! Zła jestem, wiem o tem... szkoła jest zła, wszędzie widzi się tylko zbrodnie przeciw dziecięctwu.

Co chwila gadają poważnie o „przywilejach ojca rodziny“, któż przeciw światu całemu upomni się o krzyczące prawa dziecka? Dziecko ma nietylko prawo, aby nie zatruwano go alkoholem, aby nie zatruwano go niewolniczemi, służalczemi naukami — ma przedewszystkiem prawo żądać, aby nie miało zbyt wiele rodzeństwa. Przecie jarzynom w polu pozostawia się dostateczną ilość ziemi dla ich rozrostu!

I oto wizye głośno domagające się tej ostatniej sprawiedliwości.

Oto chłopcy sześcioletni, pokręceni, wątli, beznadziejnie zanikli, skutkiem ciągłego noszenia niemowląt.

Oto dziewczynki, stare już w trzynastym roku życia, literalnie zniszczone pielęgnowaniem dzieciarni. Ta oto, to Józia Guepin, przychodzi po siostrę i po dwóch braci, nie spotkałam jej nigdy inaczej, jak z jednem dzieckiem na ręku, a drugiem u spódnicy; ta już zmarnowana, z plecami okrągłemi, z wklęsłą piersią. Nim przemówi, stoi chwilę z otwartym dzióbkiem, musi nabrać powietrza w zapadłą pierś i z oczami nie mającemi już blasku, mówi nie bez żalu, szczerze:

— Mama kpi sobie, że ma ciągle dzieci, całą mękę z tem to ja mam.

* * *

Oto zbliża się troje dzieci: rodzeństwo Cheron. Okazy to trzech gatunków: dobry, średni i kiepski. Najstarszy, sześcioletni Leonek, wychowany przez matkę — to dobry chłopczyk, inteligentny, z dość silnie wyrobioną wolą. Drugi, czteroletni, oddany był do mamki na wieś, cierpiał, jest mniej inteligentny, mniej energiczny. Trzeci chowany był w „żłóbku“. Dzieci ze „żłóbka“ rozpoznaje się natychmiast: są blade, zestarzałe, do manekinów podobne; w ich chytrej głupocie odbija się piętno hodowli urzędowej.

* * *

Czerwiec. — Dziś przy śniadaniu pani Paulin doniosła mi o wypadkowym zgonie: zdarzyło się to u Tricotów, najmłodsze dziecko uduszono w nocy.

— Niewiadomo, jak się to stało — rzekła — musiała matka przygnieść je machinalnie nawpół śpiący, bo z wieczora jak najlepiej je ułożyła. Nie ma naturalnie ani miejsca dostatecznie, ani pościeli i trzeba najmniejsze maleństwo brać do łóżka rodziców, jakże tu ustrzedz, żeby nie spadło, lub żeby go nie przyduszono? A jednak jest doskonały sposób, używany we wszystkich rodzinach, zwłaszcza latem: matka leży na wznak, a małe między jej nogami; jest to praktyczne i zupełnie bezpieczne: dziecko może przewracać się na prawo, na lewo, nie upadnie, i bardzo mu dobrze w tem wgłębieniu. Powiadam wam, to dobry system: u rodziny Panlois mają tylko jedno łóżko pojedyncze, dwóch malców spi na ziemi, ojciec leży w łóżku bokiem, przyparty do ściany, a ostatnie niemowlę między nogami matki; Boże! ani cal nie stracony napróżno.

Nie jest to ani miłością dla dzieci, ani oddawaniem przysługi społeczeństwu, żeby mieć dzieci czworo, jeżeli można pomieścić i wyżywić tylko dwoje. To dopiero korzyść dla kraju, obarczać go kosztami wychowania i przedwczesnej śmiertelności.

Ale pani Paulin przerywa mi z miną poważną i mówi z namaszczeniem:

— Liczna rodzina, to zawsze rzecz ładna; i u nas była piękna rodzina: jedenaścioro nas było.

— Wszyscy żyją?

— Niewiadomo.

— Jakto? niewiadomo?

— No, nie! Jak które miało lat dziesięć, odchodziło, oddawano je do służby za utrzymanie, nie widziało się go więcej. Nie znam sześciu z rodzeństwa. Ale zawsze jedenaścioro dzieci, to piękna rodzina — i moi rodzice byli z tego powodu bardzo szanowani w całej okolicy.

Pani Paulin rozrzewniona podnosiła oczy w ekstazie.

Ogromne znużenie owładnęło mną, nie starałam się nawet wytłómaczyć jej, że rodzina przestaje być rodziną, gdy jest za wiele dzieci, skoro z konieczności bracia i siostry nie znają się między sobą. Kilka minut składałam dokładnie serwetę, a pani Paulin dodała:

— Zbogacimy się; pani coraz mniej jada.

To prawda, tracę apetyt. On nie przychodzi więcej. Mam zadośćuczynienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tem państwa przez najwyższą instytucyę interpretatorską imperyum usankcyonowaną.

Co dotyczy prawa, a raczej potrzeby materyalnej, to jej konieczność nie ulega wątpliwości. Dla wyświetlenia kwestyi tak zawiłej, jak gospodarcza, a więc zaspokojenia głodu i przyjścia z pomocą nędzy, komisya chce zasięgnąć zdania ludzi doświadczonych i obeznanych z sytuacyą z dnia na dzień groźniejszą.

Referat ks. Lwowa, który objechał ogromny obszar „głodnej Rosyi" i organizował pomoc na miejscu, ma, oczywiście głębsze znaczenie od ministeryalnych sprawozdań bałamutnych i kłamliwych.

Stołypin trwa w uporze. I do wszystkich powodów i pozorów, dla których może być Duma rozwiązaną, przybywa jeszcze jeden.

Ruch wyborczy.

Listy wyborców w Krakowie. Ogólna liczba wyborców w Krakowie wynosi 14.754. Z tego przypada na Śródmieście 2888, na okręg Nowy Świat-Stradom 2532, na okręg Kleparz-Piasek 2606, na okręg Wesoła 2721, wreszcie na okręg Kazimierz 4007.

Liczba pełnoletnich mężczyzn w Krakowie wynosi 18.447; nie zamieszczono wszakże na liście wyborczej 3693 z powodu przeszkód, przewidzianych ustawą. I tak obcych wykluczono 1122, pobierających wsparcie z funduszów dobroczynnych 800, wreszcie przeszło 900 osób z tego powodu, iż nie mieszkają przynajmniej przez rok w Krakowie. Reszta wykluczonych podpada pod inne przepisy ustawy.

Wybory w okręgu Śródmieścia będą się odbywały w trzech sekcyach wyborczych; w okręgu II., III. i IV. w dwóch sekcyach; w okręgu V. w czterech sekcyach. Lokale wyborcze będą przeważnie w budynkach szkolnych; na to już zezwoliła Rada szkolna krajowa, zastrzegając się przeciw urządzaniu w tych budynkach jakichkolwiek zebrań przedwyborczych.

List wyborczych zamówiono we wszystkich okręgach wyborczych po 200 do 300. W pierwszych czterech okręgach lista wyborców kosztuje po 2 K; z okręgu kazimierskiego 2 K 60 h. Dodatki z załatwionemi reklamacyami będą rozdane bezpłatnie nabywcom głównych list.

Zgromadzenie stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego obradowało w środę po południu w sali Rady miasta pod przewodnictwem p. Miedniaka. Wybrano komitet złożony z 30 osób (po 6 z każdego okręgu wyborczego) i uchwalono rezolucyę, że członkowie stowarzyszenia mają popierać tych kandydatów, którzy zobowiążą się dbać o interesy drobnych przemysłowców.

Teror centrowy. „Głos Narodu" donosi w Nrze 157 z 9 bm. o tryumfach chuliganów klerykalnych, którzy przeszkadzali tow. Sułczewskiemu na zgromadzeniu we wsi Krzywaczce i z dumą zaznacza, że wójt Jakób Miętka burzył zebranie i wołał do tow. Sułczewskiego: „Proszę milczeć i schować się do nory, bo inaczej, jako burzyciela spokoju, każę pana aresztować".

Bezczelność klerykalnej szmaty przechodzi już granice wszelkiej przyzwoitości. Ci sami nabożni oszuści, zawsze ujadający na gwałty socyalistów — zawsze budzący czerwone widmo teroru — pochwalają czyn karygodny — ustawą surowo zabroniony — najczystsze nadużycie uznają za bohaterstwo patryotyczne i chrześcijańskie. Zorganizowani robotnicy zapamiętają sobie ten fakt i przy sposobności przypomną to klerykalnym demagogom.

Kandydatura tow. Moraczewskiego została w Stryju nader sympatycznie przyjętą. Dowodem tego olbrzymia manifestacya, jaką urządzili naszemu towarzyszowi wyborcy z okazyi jego przyjazdu do Stryja wieczorem 8 b. m. Już od godziny 8 zauważyć było można tłumnie spieszących w kierunku dworca robotników i wiele osób ze stryjskiej inteligencyi. O godzinie 8½ tłum tysięczny zaległ peron kolejowy. Gdy po dłuższem spóźnieniu pociąg wreszcie przybył, a zeń wysiadł oczekiwany niecierpliwie kandydat, z setek piersi podniosły się okrzyki na cześć długoletniego szermierza sprawy robotniczej. Z „Czerwonym sztandarem" na ustach ruszył tłum do lokalu organizacyi kolejarzy. Tu w serdecznych słowach podziękował tow. Moraczewski za wyrażoną mu sympatyę i podnosząc ważność pomyślnego dla klasy roboczej wyniku wyborów, wezwał obecnych, by umiejętnie korzystali z broni, jaką im daje powszechne głosowanie. Tow. Weissberg ze Lwowa przedstawił pokrótce zadania przyszłego parlamentu odnośnie do najbardziej piekących konieczności ludowych. Wspomniawszy o osobistych zasługach tow. Moraczewskiego wobec klasy robotniczej, wezwał gorąco zgromadzonych, by dnia 23 maja jednomyślnie oddali swe głosy kandydatowi socyalno-demokratycznemu.

Wobec olbrzymiego natłoku publiczności dalsze odbywanie zgromadzenia okazało się niemożliwem. Po krótkim apelu tow. Piotrowskiego odprowadzili zebrani tow. Moraczewskiego wśród śpiewów pieśni robotniczych do lokalu stowarzyszeń zawodowych, gdzie odbyło się posiedzenie komitetu agitacyjnego.

Ze Lwowa piszą nam: W niedzielę dnia 7 bm. odbyło się olbrzymie zgromadzenie przedwyborcze, okręgu VI, na którem jako kandydat socyalnej demokracyi stanął tow. Hausner.

Zagaił zebranie tow. Tomaszek, którego też wybrano przewodniczącym. Poczem przemówił tow. Hausner. Przedstawił sytuacyę obecną — ohydę systemu rządzącego — brzemię podatków pośrednich, zbrodniczą gospodarkę szlachecką, i wskazał na socyalną demokracyę, jako na jedynego szermierza i sprawy ludu roboczego. (Oklaski).

Poczem mówił za solidarnością Koła polskiego p. Tadeusz Mokłowski, któremu znakomitą odprawę dał tow. Zubacz.

Następnie zabrał głos niejaki Krzysztofowicz, znienawidzony przez kolejarzy, niedoszły kandydat, który plótł niestworzone rzeczy.

Odpowiedział mu dosadnie tow. Kukiel.

Prof. Jägerman występuje jako kandydat, godzi się na program kandydata, jeno nie może się zgodzić z koniecznością upadku drobnego przemyslu i uznaje solidarność Koła.

Po długiej, ożywionej dyskusyi, — postawił ob. Sworzeń wniosek, oświadczający się za kandydaturą tow. Hausnera — a stanowczo zwracający się przeciw „Kołu polskiemu".

Tow. Hausner odpowiadał potem na interpelacye — poczem wśród niemilknących oklasków uchwalono jego kandydaturę.

Ze Lwowa donoszą nam: We wtorek stanął tow. Hudec przed wyborcami VII. okręgu. Olbrzymiemu zgromadzeniu przewodniczył tow. Sołyk. Po wygłoszeniu mowy kandydackiej popierali kandydaturę: tow. Majka imieniem robotników masarskich i Teller (fryzyer), poczem zabrał głos centrowiec Jagiełło, którego „mowę" zagłuszyły salwy śmiechu. Po przemówieniu tow. dra Diamanda uchwalono jednomyślnie kandydaturę tow. Hudeca i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Ekscelencya Bobrzyński, nie obrazi się, gdyby został wybrany. — Z Tarnobrzega donoszą nam: Dnia 7 kwietnia b. r. odbyło się w Tarnobrzegu zgromadzenie, zwołane przez Radę narodową, które jak wszędzie, skończyło się dla tych obrońców niezagrożonej polskości zupełną klęską. Zdziwią się pewnie ojcowie narodu, że według ich osądzenia, w tym najciemniejszym i najgłupszym okręgu (Mielec, Tarnobrzeg, Rozwadów, Nisko, Rudnik, Leżajsk, Sokołów i Kolbuszowa) nie ma miejsca dla tak sympatycznej i „koniecznie potrzebnej" w parlamencie osobistości, jak eksc. Bobrzyński. Tembardziej, że zgromadzenie wyborców żydowskich w Tarnobrzegu uchwaliło dnia 2 bm. jednogłośnie i prawdziwie z entuzyazmem kandydaturę postęp. demokraty p. Kanarka, i taksamo skończyło się dnia 3 bm. zgromadzenie wyborców żydowskich i katolickich w Leżajsku. Dostali więc zasłużone cięgi radcy narodowi, gdy się odważyli popierać jego ekscelencyę. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Reben, zast. przew. byli p. Hauser i burmistrz p. Kolasiński, sekretarzowali inż. Melchert i p. Osiasz Ost. Z zaproszonych na to zgromadzenie kandydatów przybył tylko p. Kanarek, natomiast p. Bobrzyński nadesłał w liście swoje credo polityczne, które krótko da się streścić: „Nie kandyduję, ale gdyby wyborcy ofiarowali mi mandat, to nie miałbym nic przeciwko temu". P. Miąsik, notaryusz z Rozwadowa, wytłumaczył swoją nieobecność brakiem czasu, dlatego też zgromadzeni wyborcy także z braku czasu nie chcieli o nim słyszeć. Rabin Schmelkes z Przemyśla, także kandydat, nie przyjechał, tylko telegraficznie nadesłał błogosławieństwo. Po odczytaniu tych telegramów i listów, zabrał głos p. Uhl, zastępca kandydata dra Jezierskiego i równocześnie jego pisarz kancelaryjny, który odczytał list od swego szefa, donoszący, że dr. Jezierski jest dziki i że wstąpi do Koła polskiego.

Kandydaturę tę powitano burzą... śmiechu. Następnie przemawiał p. Kanarek, który zilustrował bankrutującą gospodarkę kliki rządzącej i wykazał, że tylko demokratyczna reprezentacya może wyrwać kraj z obecnej nędzy. Syoniście drowi Feldblumowi z Krakowa z początku nie pozwolono mówić, dopiero za interwencyą p. Kanarka uciszyło się zgromadzenie, ale tak swojem przemówieniem oburzył zebranych, że pospiesznie musiał opuścić salę. Ksiądz Komorek chciał godzić żydów z katolikami, a uosobieniem tej zgody miało być wybranie posłem p. Bobrzyńskiego, ale na takie załatwienie kwestyi żydowskiej zgromadzeni nie chcieli się zgodzić. Mieszczanin Moskalski gorąco poparł kandydaturę p. Kanarka, a gdy ten na wszelkie a liczne interpelacye zadowalniająco odpowiedział, wtedy p. Tomaszewski postawił wniosek o uchwalenie tej kandydatury, na co odezwała się burza oklasków.

Przewodniczący nie chcąc dopuścić do zupełnej klęski Rady narodowej, nie poddał tego wniosku pod głosowanie, mimo energicznego dopominania się i rozwiązał zgromadzenie. Biedny eksc. Bobrzyński! Nie ma okręgu, gdzieby głowę skłonił.

Przemyśl. Agitacya wyborcza u nas rozwinęła się ogromnie, tak jakby tydzień tylko oddzielał nas od wyborów. Walka rozstrzygnie się między dwoma kandydatami p. Królikowskim, dotychczasowym posłem i socyalnym demokratą tow. Liebermanem. Klerykali wprawdzie przebąkiwali przed kilku tygodniami o wysunięciu swej kandydatury, obecnie jednakże zrezygnowali z tego i popierają „narodową" kandydaturę, gdyż „sprawa narodowa" jest zagrożoną. Mimo to nie „szczęści" się p. Królikowskiemu. Na poufne konwentykle zwoływane przez burmistrza Dolińskiego przychodzi znikoma ilość wyborców, przed którymi Sas Doliński wylewa swoje żale „przedwyborcze"; w dodatku i zwolennicy kandydatury Królikowskiego boją się pokazać w szerszem choćby kółku wyborców, gdzieby mogli forsować kandydaturę p. majora. Nie mają odwagi tego zrobić. Uchwalili więc na posiedzeniu komitetu miejscowego „zdrady narodowej" nie urządzać żadnych zgromadzeń publicznych; p. Królikowski natomiast ma składać wizyty poważnym obywatelom i prosić tychże o poparcie swej kandydatury. Myśli p. Królikowski, że to są wybory z III. kuryi; tak bowiem przedtem urządzał się ten pan. Chodził od domu do domu, obiecywał, błagał, prosił i „został wybrany......

Teraz p. Królikowski skompromitował się przez pierwsze swoje „występy", a i „działalność" jego poselska wszystkim jest aż nadto dobrze znaną, aby liczyć mógł jeszcze na ponowny wybór. Czują to klerykali, przewiduje i Królikowski. Pierwsi już dawno rozpoczęli papierową bitwę w „Echu przemyskiem", drugi rzuca się i miota jak topielec. Tem bardziej, że ma na swoje usługi wszystko to, co nazywa się władzą. Władza zaś bierze p. Królikowskiego w obronę; kolporterzy roznoszący odezwy z poleceniem kandydatury „narodowej" zostają pod opieką agentów c. k. policyi wojskowej. Za kolporterem p. Królikowskiego kroczy szpicel i uważa, aby broń Boże coś złego się nie stało roznoszącemu odezwy magistrackie. Klerykali znowu rozdają swoje świstki w kościele. Z drugiej strony towarzysze nasi wytrwale pracują nad zdobyciem tego miasta dla idei socyalistycznej. Dzień w dzień odbywają się w najrozmaitszych zakątkach miasta zgromadzenia, na których kandydaturę tow. Liebermana przyjmuje się entuzyastycznie. Nadto kupcy i rzemieślnicy żydowscy, jakoteż rękodzielnicy chrześcijańscy zawiązali osobne komitety, które wśród swoich kolegów pracują nad pozyskaniem jak największej liczby głosów na kandydata socyalno-demokratycznego. Lista wyborcza wykazuje 7688 uprawnionych do głosowania. Termin reklamacyjny skończony. Przeciw liście wyborczej wnieśli towarzysze nasi przeszło 500 reklamacyj. Zaznaczyć musimy, że listę wyborczą ułożył magistrat na podstawie starych wyciągów policyjnych; w ten sposób nieboszczycy, jakoteż ludzie, którzy od paru lat wyjechali z Przemyśla, figurują w liście. Teologów polskich wpisano w listę, chociaż lwia część ich jest niepełnoletnią, natomiast z ruskich teologów ani jednego nie zapisano na liście wyborczej.

Z Łańcuta piszą nam: W niedzielę dnia 7 b. m. zwołał p. Jan Kwiatkowski zgromadzenie przedwyborcze do sali „Sokoła". Zjawił się też południowym pociągiem ze wszystkimi swoimi zwolennikami z Jarosławia i Przeworska, do których przyłączyli się na kolei i łańcuccy jego zwolennicy, razem drużyna ta wynosiła około pięćdziesięciu mężów, którzy ewentualnie będą na niego głosowali. O godz. 3 rozpoczęło się zgromadzenie przy obecności do półtora tysiąca obywateli łańcuckich. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie tow. Tajchmana. Ten jednomyślny wybór naszego towarzysza tak deprymująco podziałał na kandydata, że zapomniał zupełnie wyuczonej na pamięć, a napisanej mu zapewne mówki, i plótł jak Piekarski na mękach, a już salwy śmiechu wywoływały interpelacye. Kiedy go obywatel łańcucki, p. Rozmaryn zapytał, jak się zapatruje na ugodę austro-węgierską, uczuli się i on i jego zwolennicy obrażeni, w ich gronie i ks. Sauderer, tą interpelacyą i całkiem słusznie: jak można analfabetę politycznego pytać o takie sprawy, o których on wprost pojęcia nie ma, jak wogóle o wszystkich sprawach społecznych.

Jedno jednakże niechaj wyborcy żydowscy zapamiętają temu panu, że szuka poparcia we wszystkich trzech miastach u zdeklarowanych antysemitów.

Kiedy uczestnicy zgromadzenia dowiedzieli się, że na sali obecnym jest także tow. Peller, zagrzmiała sala oklaskami i wołaniem, aby przemówił. Tow. Peller jednakże oświadczył, że będzie przemawiał, jeżeli się na to pan Kwiatkowski zgodzi. Pan Kwiatkowski jednakże z obawy, aby go tow. Peller do reszty nie ośmieszył, sprzeciwił się temu, co wywołało takie oburzenie u zgromadzonych, że wśród ogromnego hałasu musiał przewodniczący zgromadzenie rozwiązać. Poczem cała sala zabrzmiała pieśnią „Czerwonego sztandaru". Tak fatalnie się zakończył pierwszy debiut p. Kwiatkowskiego w Łańcucie.

Zgromadzenie polskie w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: W niedzielę 7 b. m. odbyło się w hotelu Savoy na Mariahilferstrasse zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez polskich demokratów, celem postawienia polskiej kandydatury w Wiedniu.

Zgromadzenie to było nader zajmujące, dyskusya ożywiona, a zakończyło się sromotną klęską sługusów Koła polskiego.

Przewodniczył p. Korytyński. Referował p. Smólski, który omówił potrzebę (!) polskiej kandydatury i nawoływał do narodowej (sic) solidarności.

Po nim przemówił tow. Komisar i najpierw wyraził swe zdziwienie, że panowie ci pomyśleli wreszcie o zebraniu „wszystkich stanów", kiedy przez tyle lat nie troszczyli się wcale o sprawy ludu polskiego. Mowca omówił haniebną działalność Koła polskiego i wykazał, że jedynie socyalni demokraci będą najlepszymi zastępcami inieresów polskiego ludu pracującego. (Burzliwe oklaski).

Zabrał głos dr Hofmokl i zaczął wykład o „solidarności", przerywany śmiechem większości zgromadzonych. „Solidarność, wołał mowca, to myśl, myśl to abstrakcya, abstrakcya to Polak". (Wesołość. Słychać głosy: „Ten pan chyba niepoczytalny"). Kończy wezwaniem do łączności narodowej.

Następnie przemówił tow. Kanner i w ostrych słowach piętnował postępowanie „narodowych" opiekunów ludu, przeciwstawiając mu walkę socyalnej demokracyi w obronie praw ludu roboczego. (Przeciągłe, Burzliwe oklaski).

Zjawił się na trybnnie poseł Gniewosz, ale zebrani mówić mu nie pozwolili. Dla szlachetki z Koła polskiego nie było miejsca — nawet na tem zgromadzeniu.

Przemawiali dalej tow. Terakowski, p. Lewandowski i inni, wreszcie przystąpiono do głosowania nad rezolucyami: komitetu i socyalistyczną. Za rezolucyą komitetu podniosło się 74 rąk, po obliczeniu głosów przeciwnych komitet nagle zamilkł.

Na żądanie zebranych, by ogłosić wynik głosowania, wystąpił dr Hofmokl i odsądził socyalistów od prawa wyborczego i nazwał ich „niedorostkami". Ledwie jednak ta obelga z ust mu wypadła — już wzburzona fala rzuciła się ku niemu, by dać mu dosadną odpowiedź za bezczelną prowokacyę. Ale jeden z towarzyszów uspokoił zebranych robotników słowami: „Towarzysze! Dajcie mu spokój, taki człowiek nie jest w stanie obrazić zorganizowanych robotników". Karni towarzysze odrazu się wstrzymali, a z piersi tysiąca zebranych rozgrzmiał potężnym głosem „Czerwony sztandar", jako znak mocy zjednoczonych robotników, jako odpowiedź uświadomionego proletaryatu dla znanych prowokatorów „narodowych".

Listy warszawskie.

Warszawa, 10 kwietnia.

Akcya mordercza N. D. w Łodzi. — W oczekiwaniu 1 Maja.

Pogróżki „Gazety polskiej" zostały spełnione. Zaprzedany fabrykantom łódzkim organ centralny N. D. nie na wiatr rzucał obietnice rozprawienia się z socyali-

stami robotników, chcących pracować. Około 50 trupów, które padły w ciągu ostatnich paru dni — oto plon polityki pp. Dmowskich, Balickich, Popławskich.

Kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o mordach ulicznych w Łodzi, prasa endecka utartym zwyczajem poczęła rozdzierać obłudnie szaty z oburzenia niegodziwością socyalistów. Ci „nikczemnicy“ bowiem — zdaniem organów N. D. — mordują nielitościwie robotników od Poznańskiego, chcących przystąpić do pracy. Fakt, że na parę dni przed mordami wszystkie organizacye socyalistyczne Łodzi wydały odezwę, nawołującą robotników zlokautowanych fabryk do podjęcia pracy, dla pism narodowo-demokratycznych nie istniał. Zataiły go one, aby tem łatwiej oskarżyć „partye skrajne“ o morderstwa, dokonywane przez narodowych demokratów i ich „chrześcijańsko - demokratycznych“ sojuszników.

Dziś można już stwierdzić z całą stanowczością, że jeśli wśród pomordowanych w Łodzi robotników byli i narodowcy, to śmierć ich nie miała nic wspólnego z lokautem. Padli oni ofiarą odwetu, wywołanego napaściami na socyalistów. Tak samo z całą dokładnością można stwierdzić, że wśród zabitych jest kilkunastu członków P. P. S. obydwóch frakcyj, kilku „socyal-demokratów“, paru bundowców (w tem jedna kobieta) i kilku żydów, nie mających nic wspólnego z żadnemi partyami. Tak więc przedstawienie mordów łódzkich jako akcyi socyalistycznej przeciwko narodowcom jest dobrze znanym, wypróbowanym manewrem narodowej demokracyi.

Mordy w Łodzi nie ustają. Z kół narodowo-demokratycznych dają się słyszeć pogróżki, że akcya „czyścicielska“ nie ograniczy się sferą robotniczą, że wkrótce przyjdzie kolej i na przywódców socyalistycznych z inteligencyi. Niepodobna tych pogróżek lekceważyć, gdyż wiemy, że narodowa demokracya nie cofnie się przed niczem, skoro jej będzie chodziło o przeprowadzenie dawno uknutych planów.

Nastrój w Łodzi jest straszny. Możliwość jakiegoś żywiołowego wybuchu nie wykluczona i organizacye socyalistyczne wszykich sił dobywają, aby zapobiedz nieszczęściu.

W Warszawie daje się odczuwać zbliżanie się maja. Mam tu na myśli nie zmiany atmosferyczne, ale ów niepokój policyi i innych władz, jakie zawsze dają się spostrzegać przed świętem proletaryackiem. Wzmocniony ruch patrolów, coraz częstsze rewizye — wszystko to świadczy, że władze przygotowują się do zapobieżenia manifestacyi majowej już teraz. O ile wiem, to w kołach partyjnych planowane jest tylko powszechne bezrobocie na 1-go maja, gdyż manifestacye uliczne doprowadziłyby tylko do niepotrzebnego krwi rozlewu.

Swój.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

Ks. Rublarz zaczyna przed wyborami dostawać ataków szału oszczerczego i wzywa tow. Daszyńskiego, aby „zwrócił kasie miejskiej krakowskiej fundusze sprzeniewierzone, które przez jego ręce utonęły w organizacyi krakowskiej socyalnej demokracyi“.

Na to odpowiemy, że żadnych funduszów takich socyalna demokracya nie otrzymywała i dlatego niczego nie ma do zwrócenia. Natomiast ksiądz prałat nie powinien „w domu powieszonego mówić o stryczku“, bo oto posiadamy jego własnoręczny oryginalny list do człowieka, który wówczas pieniądze sprzeniewierzał.

List brzmi:

„N. b. pochwalony Jezus Chr.! Kochany Aleksandrze! Z gazet — bo napisałem już do „Dzien. krak.“ i „Naprzodu“ — dowiesz się o ostatniej nowosądeckiej awanturze, która, jak się teraz pokazuje, była obliczona na co innego.

„Mam tu na drukarni dług 300 złr., którego przy tych ciągłych awanturach i rozbojach pozbyć się nie mogłem. Otóż szczęście, żem teraz przyjechał i osiąść musiał w Czacy, gdyż właśnie na 24 listopada wystawili mi drukarnię na licytacyę — a zatem, gdyby mię byli schwycili, byłoby wszystko przepadło, boby mi byli tymczasem drukarnię sprzedali. Będąc zaś wolnym i będąc tutaj, przecie się da Bóg jakoś z tego wydobędę — i dlatego też do Ciebie proszę, licząc na twoją obietnicę, że mi o jakąś pomoc się wystarasz.

„Wtedy, gdyś mi polecił, byłem u Miki, ale nie doczekawszy się Ciebie, odjechałem, teraz do Krakowa jechać nie mogę, bo by mnie tam zaraz capnęli, więc cię proszę, zrób, co możesz, a jak najrychlej, bo zostaje tylko 6 dni — a przyślij mi pod adresem: „Redakcya Wieńca Pszczółki“ w Cieszynie albo wprost pod adresem moim: „Csacza, Węgry Frensim magye“. Potrzebuję choć 150 złr., aby zatkać pysk wierzycielowi. Pomów z Daszyńskim, bo oni coś tam mają dla mnie i pośpieszcie mi z pomocą, na którą pewno liczę.

Serdeczne pozdrowienie

Twój X. Stanisław“.

Prawda, że od tego czasu Stojałowski brał pieniądze od rządu („za marki“), od żydów (za mowy o postępie), od stańczyków (Floryanka), od chłopów emigrujących do Ameryki („Austro-Americana“); brał na prawo i lewo, więc zapomniał biednego kasyera, od którego brał i brał...

Ale list pozostał jako dokument, jasny i wyraźny. A dokument ten mówi, że i od tow. Daszyńskiego brał Stojałowski! Możeby to teraz oddał na fundusz wyborczy naszej partyi? Ale to nie możebne, bo gdyby Stojałowski chciał oddawać ludziom wyłudzone pieniądze, skarby zebraćby musiał.

„Krajowe“ urny wyborcze. Liga pomocy przemysłowej zwraca uwagę na niebezpieczeństwo zalania kraju obcym towarem i dlatego stara się o dostawę urn wyborczych dla galicyjskich gmin. Jeżeli urny te rzeczywiście mają być „krajowego wyrobu“, to z pewnością będą one grobem żywych, a wskrzesicielem zmarłych przed laty obywateli, którzy nie przeczuli tak pięknego rozwoju przemysłu krajowego.

Powstanie gałąź specyalnie galicyjskiego przemysłu, z którą zagranica absolutnie konkurencyi nie wytrzyma, zwłaszcza wobec ulepszeń, jakie w tej dziedzinie produkcyi zaprowadzili słynni technicy wyborczy z strzelnicy lwowskiej i kahałów galicyjskich.

Jedyny to, niedościgniony produkt naszego przemysłu ojczystego, który imię Galicyi szeroko rozsławił po świecie, a który wcale nie był solą w oku szlacheckim agraryuszom. Z tą jedyną gałęzią przemysłu mogli oni pogodzić swe interesy agrarne.

Z kraju Kiwarosów. Pod uroczem włoskiem niebem, w Turynie, na Via Cottolengo wznosi się zakład wychowawczo klerykalno-do chodowy: Oratoryum św. Franciszka Salezego. Przełożony zakładu ksiądz Michał Rua powiedział sobie tak: Galicyjski klerykalizm zdążył już dosyć ogłupić ludność polską, więc trzeba do tej ogłupionej ludności okólnik wystosować. Co zamyślił, to zrobił. I oto dowiadujemy się z tego drukowanego w okropnej polszczyźnie okólnika, że „Panu Bogu podobało się nawiedzić kilkakrotnie“ Zgromadzenie salezyańskie: Kościół w San Francisko zapadł się; zakłady Salezyanów w Chile całkowicie zostały zburzone; budynek szkoły parafialnej w Londynie spalił się. Wobec takich widomych oznak łaski bożej, należy kościół w San Francisko wznieść nanowo, zakłady w Chile z gruzów podźwignąć, szkołę w Londynie odbudować. A na to potrzeba pieniędzy. Więc? Słynąca z zamożności ludność galicyjska powinna na te bliskie sercu swemu cele szczodrze, a hojnie, ofiary nadsyłać. Która dewotka pośle datek pieniężny, ta zostanie mianowaną „Przezacną Pomocnicą“ Zgromadzenia salezyańskiego. Ofiary od mężczyzn również z wdzięcznością będą przyjęte: Każdy zostanie mianowany „Łaskawym Pomocnikiem“. A trzeba wiedzieć, że księża Salezyanie wogóle wydatki mają „niemałe, bądź to na utrzymanie personalu, bądź też na rozwój rozlicznych dzieł, których konieczność czyni lekkiem jakiekolwiek poświęcenie“. Chcąc więc się ciągle „lekko“ poświęcać, potrzeba księżom „natychmiastowej i to znaczniejszej pomocy“, ażeby pozyskać dla cywilizacyi Patagonię i Ziemię ognistą, jako też „Kiwarosów z Ekwatoru“. Okólnik księdza Rui powinien być „mile“ przyjęty przez Polaków, którzy od wielu lat „okazują wielką życzliwość dla dzieł księdza Bosko“. Salezyanie ze swej strony otaczają wychodźców polskich „duchową opieką“ i pospieszyliby im z natychmiastową pomocą, „gdyby mieli środki po temu“. Tymczasem modlą się za Polaków i życzą im wszelkiej pomyślności. Ażeby zapobiedz „wielkiemu brakowi kapłanów“ do liczby licznych swych zakładów wychowawczych dołączyli jeszcze jeden, mianowicie zakład salezyański w Ivrei, przeznaczony wyłącznie dla „polskich młodzieńców w podeszłym wieku“. Młodzieniec w podeszłym wieku, wedle reguły salezyańskiej, może mieć od 16 do 30 lat. „W zakładzie udziela się nauki bezpłatnie. Z powodu jednakże niezmiernych wydatków na wikt, naznacza się pensyę miesięczną 25 franków“. Zakład dostarcza łóżka, szafki, światła, atramentu, lekarza. Ale za wszystko trzeba zapłacić. Za pranie też osobno. Kto nie ma materaca, ten go kupi od prefekta za 35 fr. Alumn przy wstąpieniu do zakładu powinien mieć: ubiór czarny na święta, „możebnie nie frak“, jak poucza instrukcya salezyańska, trzy pary kamaszy, ośm prześcieradeł, trzy pary gaci, jak przystoi szanującemu się „młodzieńcowi w podeszłym wieku“, no i inne jeszcze drobiazgi. Kto nie chce wozić kołdry, niech złoży 30 fr., a księża Salezyanie już mu grzeszne ciało okryją. Dla rozrywki i utrzymania czerstwego zdrowia alumni „oddawają się pracy“ w ogrodzie, lub innemu zajęciu domowemu. W ten sposób Salezyanie spłacają ofiarności Polaków dług wdzięczności, kształcąc ich na księży salezyańskich bezinteresownie i poświęcając się „lekko“. Po ukończeniu zakładu salezyańskiego Polacy dopiero z dobrym skutkiem mogą szerzyć cywilizacyę właśnie w kraju Kiwarosów, w Patagonii, Ziemi ognistej, a nawet w Pampie środkowej...

bf.

Nowiny krakowskie.

Zimna wiosna zagospodarowała się u nas od kilku dni na dobre. Mimo słońca panuje przenikliwe zimno przy lekkim wietrzyku, a rankami są silne przymrozki, niszczące pokazującą się trawę. Roboty w polu wskutek tego opóźniają się, a pesymiści przepowiadają na najbliższe dni śnieg.

Strach przedwyborczy spać nie daje czujnym podporom porządku społecznego, szał istny ogarnął krakowskich agentów policyjnych, węszących nieustannie przewrót i rewolucyę.

Dowodem tego fakt następujący: W sobotę 6 kwietnia wyszli sobie na przechadzkę południową godziną dwaj obywatele Józef Wesołowski i Świerk do Kosocic, miejsca zamieszkania Świerka, niosąc ze sobą dwa pakunki. Nagle zjawił się przed nimi agent policyjny Karcz, przystąpił do nich i w najpoważniejszym tonie urzędowym zaczął się dopytywać, co zawierają owe pakunki, żądając pokazania mu zawartości tychże. A gdy ob. Wesołowski oświadczył mu, że wcale nie myśli zadość uczynić jego żądaniu, zapisał p. Karcz nazwisko obydwóch.

Zapytujemy dyrekcyę policyi, co znaczy ta napaść na spokojnych obywateli i czem można wytłumaczyć sobie tę nadzwyczajną, czułą troskę policyi o legalność zawartości pakunków? Czyżby policya bomb szukała? W takim razie niebezpiecznem by było przeglądanie takich pakunków.

Zarząd powiatowego urzędu pośrednictwa pracy z powodu zwiększonego napływu zgłoszeń zarządził od 6 b. m. począwczy dyżury także w dnie powszednie, pomiędzy godziną 1—3, wskutek czego urząd jest otwarty obecnie — prócz niedziel i świąt — przez cały dzień bez przerwy.

Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 1907 r. Komitet urządzający tę wystawę zawiadamia nas, że ministerstwo handlu przyznało prawo ochrony patentowej na czas trwania wystawy i na przeciąg dalszych trzech miesięcy, licząc od dnia jej zamknięcia, dla tych wynalazków, które zostaną pomieszczone na wystawie przed uzyskaniem patentu. Ministerstwo to obiecało także przyznać pewną ilość nagród rządowych dla wyrobów przemysłu krajowego, które jury wystawy uzna za godne odznaczenia. Komitet wspomniany uzyskał również zniżkę dla przewozu okazów wystawowych w obrębie kolei państwowych, jakoteż kolei prywatnych, pozostających pod zarząden państwa i to w tym stopniu, że za przewóz tych okazów do Lwowa będą wystawcy opłacali całą należytość, z powrotem zaś będą one przewiezione już bezpłatnie.

Okazy wystawowe zagraniczne zaś uwolniło c. k. ministerstwo skarbu od opłaty cła pod warunkiem, że w całości zostaną po wystawie z kraju wywiezione.

Bojkot piwa żywieckiego uchwalili szynkarze krakowscy na wczorajszem zgromadzeniu stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w sali Rady miasta. Powodem bojkotu jest podniesienie ceny piwa przez browar arcyksiążęcy.

O obrazę czci. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa toczyła się dziś rozprawa przeciw Leonowi Marglowi, redaktorowi „Tygodnika jarosławskiego“, o obrazę czci. Skarżącym jest p. Wacław Kosturkiewicz z Krakowa, któremu „Tygodnik jarosławski“ w numerze z 17 listopada 1906 r. zarzucił czyny niehonorowe oraz wyłudzanie pieniędzy. Oskarżony prowadzi dowód prawdy; odczytano list męża pani S., który przed popełnieniem samobójstwa obwinia p. Kosturkiewicza o zburzenie jego spokoju domowego.

Rozprawa do godz. 4 jeszcze nie została ukończoną.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Księżyc i słońce“, „Pożegnanie“, „Antkowe wesele“, komedye w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Folwark Primerose“, komedya w 1 akcie Cormon i Dutertre (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Poniedziałek: Przedstawienie na kolonie wakacyjne.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Akcya robotników budowlanych. Wobec tego, że przedsiębiorcy budowlani uchwalili na swojem posiedzeniu założyć krajową organizacyę, która będzie miała na celu szkodzenie interesom robotników i dążenie do obniżenia i tak niskich płac — zarząd zgromadzenia towarzyszów zwołuje wszystkich robotników na poufne zebranie na czwartek 11 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w lokalu Kasy chorych przy ul. Ossolińskich 15.

Niechaj robotnicy budowlani licznym udziałem okażą, że nie pozwolą sobie narzucać gorszych warunków pracy, niż te, które zdobyli sobie ciężką i długą walką!

Zamarznięcie w kwietniu. 35-letni robotnik Feliks N. położył się w stanie nietrzeźwym spać na podwórzu szkoły im. Zimorowicza przy ul. Łyczakowskiej. Rano znaleziono go skostniałego i w bezprzytomnym stanie oddano do szpitala.

Oszustwo z biletami kolejowymi. Śledztwo w sprawie oszustwa z biletami kolejowymi, prowadzone równocześnie przez władze sądowe i kolejowe celem wykrycia wspólników rewidenta Bełkowskiego, nie dało dotychczas jeszcze żadnego rezultatu. Zawieszono tylko w czynnościach jednego drukarza w drukarni kolejowej, na którego pada podejrzenie, że brał udział w oszustwach Bełkowskiego.

W ostatniej chwili, tuż przed swem aresztowaniem naraził Bełkowski kilku swoich kolegów na znaczne szkody. Mianowicie na kilka dni przed uwięzieniem podpisali mu koledzy skrypt dłużny na 6000 K, którą to kwotę podjął Bełkowski i użył na zapłacenie długów swojego syna. Wobec tego, że Bełkowski bez względu na wynik rozprawy sądowej, zostanie ze służby wydalony, będą musieli koledzy ci najprawdopodobniej sami zapłacić owe 6000 K.

Wspólnik Daniluka aresztowany. W szantażach uprawianych przez Daniluka, redaktora „Reformatora“, pomocnikiem jego był znany na bruku lwowskim Pilitzer, fryzyer. Gdy sędzia śledczy przeciw niemu rozpoczął dochodzenia, Pilitzer uciekł ze Lwowa. Wysłano za nim listy gończe, wobec czego Pilitzer wrócił do Lwowa i zgłosił się do sędziego śledczego, który kazał go odstawić do więzienia śledczego. Rozprawa przeciw Danilukowi odbyć się ma 13 maja.

Z kraju.

Urwanie się góry. Na przestrzeni Nowy Sącz-Orló pod stacyą Żegiestów urwała się góra i zasypała tor. Ruch towarowy wstrzymany, osobowy odbywa się z przesiadaniem ze znacznem spóźnieniem. Most na Popradzie coraz bardziej zagrożony.

Oszustwa asenterunkowe. Aresztowani w Stanisławowie faktor asenterunkowy Lieblich i adwokat dr Darm zostali po przesłuchaniu wypuszczeni z więzienia śledczego. Śledztwo toczy się dalej w kierunku zbrodni oszustwa i przekupstwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Morderstwo w Łodzi. W sprawie krwawych zajść łódzkich, „Ludzkość“ pomieszcza następującą korespondencyę, która potwierdza to, co pisaliśmy w „Naprzodzie“.

„Kuryer warszawski“ w kilku ostatnich numerach dowodzi, że ostatnie mordy w Łodzi odbywają się na tem tle, iż partye skrajne agitują za niepowracaniem do pracy w fabryce Poznańskiego. Twierdzenie takie jest zupełnie fałszywe i na niczem nie oparte. Międzypartyjna i międzyzwiązkowa komisya lokautowa, składająca się z partyj skrajnych, już 2 kwietnia wydała odezwę, nawołującą wszystkich do powrotu do pracy. Odezwa jest podpisana przez P. P. S., S. D. K. P. i L., P. P. S. fr. rew., Bund i wszystkie związki zawodowe.

A więc łódzki korespondent „Kuryera warszawskiego“ źle jest poinformowany (a raczej, kłamie świadomie — przyp. „Naprz“).

Co zaś do samych walk, to niezaprzeczenie zaczęły się one od strzelania do siebie maryawitów i katolików w wielką sobotę, gdzie przypuszczalnie padli i socyaliści i narodowcy. Na takim podatnym gruncie, jaki przedstawia do tego rodzaju wypadków przedmieście Bałuty, owe walki rozszerzyły się.

Znając dobrze stosunki, wątpię, aby jakakolwiek organizacya brała udział w tych mordach; są one najpewniej dziełem zwyrodniałych wyrzutków społeczeństwa. Zadaniem całego społeczeństwa „powinno być wytępienie tych szkodliwych jednostek“.

We środę o godz. 4 nad ranem w ścianę domu Nr. 24 przy ul. Dworskiej rzucono pocisk wybuchowy, który eksplodował ze straszną siłą. Szyby z okien powylatywały, a w jednem z mieszkań zawalił się sufit. Ofiar w ludziach niema.

W pół godziny potem na ul. Ciemnej rzucono bombę do parkanu, okalającego dom pod Nr. 56, należący do Bocheńskiego. Wybuch był bardzo silny i zburzył część parkanu.

O godz. 9 rano na ulicy Franciszkańskiej zastrzelono 24-letniego syna owego Bocheńskiego.

O godz. 7 rano na ulicy Aleksandrowskiej w pobliżu Franciszkańskiej postrzelono trzech żydów: Szaję Międzygórskiego, lat 27, Jankla Goldmana, lat 26 i Szaję Goldmana, lat 16.

O godz. 10 rano na ulicy Widzewskiej przed Nr. 38 zabito Moszka Praszkiera, lat 22.

Na szosie Rokicińskiej zastrzelono żyda 22-letniego, nazwiskiem Rajan.

Z powodu szeregu ostatnich zabójstw zapanował popłoch wśród ludności żydowskiej.

Narodowa i chrześcijańska demokracya nie cofną się przed pogromem żydowskim. Narodowo-demokratyczny „Rozwój“ szczuje przeciwko sklepikarzom żydowskim z powodu napadu na sklep „chrześcijańsko-demokratyczny“, siedzibę bandytów „katolickich“.

Socyaliśoi organizują samoobronę.

We wtorek o godz. 10 wieczór na ulicy [illegible]ąkowej patrol zatrzymał grono robotników [illegible] chciał ich zrewidować. Dano do niego kilka strzałów, które zraniły policyanta Jana Kłopta i żołnierza Jana Miliszowa. Drugi żołnierz [illegible]strzelił i zabił jednego z robotników.

Napady na sklepy monopolowe w Łodzi. We wtorek o godz. 11-ej przed południem, na sklep monopolu wódczanego przy ulicy Zgierskiej nr. 30, na Bałutach, wtargnęło pod pozorem kupna wódki kilku ludzi uzbrojonych w browningi, którzy zauważywszy dwóch żołnierzy koływańskiego pułku, Nosikowa i Nowodoncewa, dali do nich około 20 strzałów, kładąc obu trupem na miejscu.

Huk strzałów zaalarmował całą dzielnicę: przechodnie zaczęli uciekać w różne strony, to tak spłoszyło napastników, że zbiegli, nic nie zrabowawszy.

W godzinę później dokonano drugiego napadu na sklep monopolowy przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 70 (również na Bałutach). Do sklepu wtargnęło kilku uzbrojonych ludzi, którzy zagroziwszy służbie rewolwerami, zabrali całą zawartość kasy i zbiegli.

Zamachy na strażników. W osadzie Osięcinach, pod Włocławkiem, zabito w poniedziałek dwóch strażników ziemskich.

Żołnierze-mordercy. W d. 7 września r. z., stróż domu nr. 16 przy ul. Wolskiej w Warszawie, Walenty Zwierz, zameldował w cyrkule, że w ogrodzie tegoż domu znalazł trupa lokatora, 17-letniego szewca, Maryana Fasina.

Na skutek togo zawiadomienia wszczęto dochodzenie przedwstępne i dokonano sekcyi zwłok.

Zmarły mieszkał wraz z bratem swym 19-letnim Piotrem, od którego też rozpoczęto badanie okoliczności, w jakich śmierć nastąpiła. Piotr F. twierdził, że w nocy oddział wojska dokonał rewizyj w całym domu, a między innemi i w ich mieszkaniu, poczem, wyprowadziwszy braci do ogrodu, kazał im pokazać miejsce, gdzie są schowane browningi rewolucyonistów. Gdy bracia tłomaczyli się, że nic o broni nie wiedzą, starszy z pomiędzy żołnierzy począł bić Maryana, poczem poczęto go bić kolbami. Potem żołnierze opuścili ogród. Maryan F. zmarł na miejscu, a Piotr wrócił do mieszkania poraniony.

Współlokator Fasinów, Piotrowski, stwierdził fakt rewizyi i wyciągnięcia braci do ogrodu. Natomiast żołnierze zaprzeczyli wprost obecności w ogrodzie, oficer zaś zeznał, że wprawdzie był z żołnierzami w ogrodzie, ale nie widział, aby ktokolwiek bił Fasinów.

Ponieważ w ten sposób nie zdołano ustalić winowajców, urząd prokuratorski skierował tedy sprawę na umorzenie.

Nie ustalono winowajców!

Ze świata.

Austryacki szpieg w Niemczech. Wczoraj rozpoczęła się w Lipsku rozprawa o szpiegostwo przeciw byłemu austryackiemu nadporucznikowi Pawłowi Bartmanowi. Oskarżenie wywodzi, że niejaki Hoffman z francuskiego biura informacyjnego zażądał od Bartmana informacyj tajnych i sprawozdań o manewrach cesarskich niemieckich na Śląsku. Na tych manewrach ujęto Bartmana dnia 12 września w Lignicy. Oskarżony on jest, że zobowiązał się dostarczyć Francyi informacyj o niemieckich armatach, amunicyi, telegrafie bez drutu itp.

Bartman twierdzi, że nigdy nie zajmował się szpiegostwem. W swoim czasie chciał on sprzedać rządowi rosyjskiemu tylko bezwartościowe kombinacye i twierdzi, że zwodził także i rząd francuski. Zgodził się on na propozycye Hoffmana tylko dlatego, ponieważ chciał przy pomocy niemieckiego sztabu generalnego pokrzyżować plany francuskie. Przyznaje, że chciał przy tem coś zarobić. Podczas manewrów cesarskich napisał on do majora Brose z niemieckiego sztabu generalnego, aby pozyskać go dla planu podejścia francuskiego biura informacyjnego. Major Brose oświadcza, że nie odpowiadał na list oskarżonego, ponieważ nie miał do niego zaufania. Gdyby nie był znał oskarżonego z lat dawniejszych, jako podejrzanego, byłby się może na jego propozycyę zgodził. Dr Wagner, redaktor „Schles. Volks Ztg.“ we Wrocławiu zeznaje, że oskarżony od samego początku manewrów na Śląsku zasięgał informacyj w sprawach wojskowych.

Na tajnej rozprawie przesłuchiwano szereg świadków i rzeczoznawców, poczem trybunał wydał wyrok uwalniający.

Wielki pożar. Wczorajszej nocy wybuchł w Lizbonie wielki pożar w centrum miasta. Wiele osób zginęło.

Akuszerka w wojsku. Na mocy rozkazu ministra wojny Rödigera — jak donosi „Warsz. dniewnik“ — ustanowiono przy sztabie fortecy Zegrze posadę akuszerki. Według ustanowionego etatu akuszerka otrzymywać ma rocznie 350 rubli, oraz mieszkanie, opał i oświetlenie według etatu oficerskiego.

Niepokoje w stolicy Egiptu. „Standard“ donosi z Kairu: Z powodu nieprzyjaznego ruchu dla obcych przyszło tu do bójki między Włochami a ludnością tubylczą. Jeden Włoch śmiertelnie raniony, jeden z atakujących Egipcyan zabity.

TELEGRAMY

z dnia 11 kwietnia.

Tow. Ignacy Auer zmarł.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj zmarł skutkiem ataku apoplektycznego tow. Ignacy Auer, długoletni sekretarz Zarządu partyjnego niemieckiej socyalnej demokracyi i poseł do parlamentu niemieckiego. Z zawodu siodlarz, był on jednym z najwybitniejszych mowców w parlamencie i należał do najwpływowszych przywódców niemieckiej partyi socyalistycznej. Oo kilku lat cierpiał na rozstrój nerwowy. Auer jako świetny mowca i człowiek o wielkich zdolnościach politycznych, uchodził za „dyplomatę“ w partyi. W parlamencie reprezentował saski okręg Glauchau-Meerane.

Ugoda austryacko-węgierska.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ donosi, że rząd zaprosił reprezentantów przemysłowców i rolnictwa na konferencyę celem zasięgnięcia informacyi co do żądania Węgrów. aby od r. 1917 począwszy zaprowadzić granicę celną między Austryą i Węgrami.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Na tajnem posiedzeniu sejmu pos. Ludwik Hollo oświadczył, że usprawiedliwienie się pos. Vaydy jest niewystarczającem.

Pos. Pop (Rumun) oświadczył również, że nie zgadza się z postępowaniem pos. Vaydy i uważa cały epizod za bardzo ubolewania godny.

Minister oświaty hr. Apponyi ubolewa, że według regulaminu nie można wobec pos. Vaydy zastosować niczego więcej jak tylko udzielenia nagany. Minister sądzi, że pos. Vayda powinien ze swego postępowania wyciągnąć konsekwencye. Byłoby to jedynem zadośćuczynieniem dla narodu węgierskiego. (Oklaski na ławach węgierskich).

Przemawiał jeszcze szereg mowców w tej sprawie, poczem pos. hr. Stefan Bethlen uzasadniał interpelacyę w sprawie irredentystycznej agitacyi Rumunów węgierskich, a zwłaszcza ligi kulturnej, duchowieństwa i nauczycieli rumuńskich.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Strejki.

Berlin. (Tel. wł.). Zanosi się tu na generalny strejk budowlany. Na wczorajszem zgromadzeniu związków murarzy uchwalono domagać się 8-godzinnego dnia roboczego. Na wypadek odmowy pracodawców urządzony zostanie strejk robotników budowlanych wszystkich kategoryj, który obejmie 55.000 ludzi.

Paryż. (Tel. wł.). Dziś rozpoczął się tu strejk piekarzy, którzy zażądali podwyżki płacy o 1 franka. Strejk ma też na celu zademonstrować przeciw agitacyi pracodawców za zniesieniem uchwalonego przez parlament prawa o jednym dniu wolnym w tygodniu.

Sojusz angielsko-hiszpański.

Paryż. „Eclair“ donosi, że jednym z najważniejszych punktów programu angielsko-hiszpańskiego, ułożonego w Cartagenie jest zobowiązanie się Anglii do pomagania Hiszpanii w odbudowaniu i uzbrojeniu floty.

W obronie wolności kcalicyi urzędników.

Paryż. Wydział połączonych stronnictw socyalistycznych ogłosił odezwę do robotników, w której wzywa ich, aby popierali urzędników państwowych, którzy obecnie walczą o prawo zakładania syndykatów. Podobną rezolucyę powzięła także służba cłowa.

Następca Roosevelta.

Cincinnati. Zięć prezydenta Roosevelta, członek kongresu Longworth, oświadczył się za postawieniem kandydatury sekretarza wojny Tafta na prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1908, dodając, że jest on jedynym, który mógłby dalej prowadzić rządy w duchu Roosevelta.

Z DUMY.

Petersburg. Komisya budżetowa Dumy, która wczoraj rozpoczęła obrady, uchwaliła wszystkimi głosami przeciw 2 zaprosić do swoich obrad ekspertów. Komisya spodziewa się, że w sześciu tygodniach budżet załatwi.

* * *

Ograniczenie kompetencyi Dumy.

Petersburg. Jak słychać, prezydent Dumy Gołowin wystosował list do prezydenta ministrów Stołypina w sprawie kompetencyi komisyj Dumy. W liście tym donosi Gołowin, że co się tyczy bezpośredniego zapytywania ziemstw, to w każdym wypadku zażąda zgody ministerstwa spraw wewnętrznych; odmawia jednakże odstąpienia ze stanowiska, że komisya budżetowa ma prawo zamianować ekspertów, gdyż tacy eksperci są według ustawy dopuszczalni. Wkońcu zapytuje Gołowin Stołypina, na podstawie jakiej ustawy wolno mu stawiać dla Dumy jakieś przepisy.

Petersburg. W piśmie swojem do Stołypina zapytuje go Gołowin, na podstawie jakich ustaw on zwraca się z zapytaniami do prezydenta Dumy. Artykuł 33 ust. o Dumie daje jej prawo interpelowania ministrów z powodu niezgodnej z ustawami działalności, jednakże niema ustawy, któraby pozwalała ministrom interpelować Dumę lub jej prezydenta.

Petersburg. Prezydent Dumy Gołowin wystosował do prezydenta ministrów Stołypina pismo, aby szanował prawa prezydenta Dumy, oraz aby policya Dumy tylko za zezwoleniem prezydenta Dumy mogła wchodzić do gmachu Dumy. Konflikt między prezydyum Dumy a Stołypinem zaostrza się. Także bardzo umiarkowane pismo „Słowo“ odmawia Stołypinowi prawa zabraniania komisyi Dumy powołania ekspertów.

Petersburg. Komisya budżetowa Dumy wszystkimi głosami przeciw trzem uchwaliła zaprosić ekspertów na swe posiedzenia do czasu, dopóki Duma nie zmieni art. 44 regulaminu, uchwalonego przez Dumę, a zatwierdzonego przez senat, na podstawie którego artykułu Duma ma prawo zapraszania ekspertów.

Chłopska uchwała.

Petersburg. Konferencya 50 posłów chłopskich uznała, że przedstawiciele ludu popełniliby akt rozpaczy, gdyby odmówili obrad nad budżetem, byłoby to bowiem równoznacznem z przyznaniem zupełnej bezsilności do odegrania roli produktywnej.

Bezczelne żądania szlachty.

Petersburg. Odbyło się tutaj zgromadzenie t. zw. „nowej organizacyi“, która ma na celu połączyć mieszkającą w Petersburgu szlachtę w jeden klub. Zgromadzenie uchwaliło domagać się od rządu, aby szlachcicom, właścicielom dóbr, przyznawano odszkodowanie za szkody zrządzone w ich dobrach przez powstańczych chłopów, aby policyę wzmocniono i aby kary za zbrodnie agrarne zostały zaostrzone. Szlachta powinna się połączyć w walce przeciw rewolucyi, która znajduje poparcie w Dumie.

Siła stronnictw w Dumie.

Petersburg. Według ostatecznej relacyi członków komisyi budżetowej, członkowie Dumy grupują się w następujący sposób: socyalni demokraci **64**, rewolucyjni socyaliści **34**. socyaliści ludowi **14**, partya pracy **100**, mahometanie 30, kozacy 17, kadeci 91, Polacy 46, partya reform demokratycznych 1, bezpartyjnych 50, umiarkowani i październikowcy 32, monarchiści 22.

Hojność dla katów.

Petersburg. Ukaz carski z d. 30 marca zarządza, aby pozostałym po ofiarach, które padły przy tłumieniu rozruchów, lub zamordowane zostały przez rewolucyonistów, przyznawano takie pensye, jak po zabitych na wojnie.

* * *

Jeszcze się pchają na daleki Wschód.

Petersburg. Rada ministrów zgodziła się na projekt ministerstwa rolnictwa o zwołaniu osobnej konferencyi w sprawie rozwoju kolonizacyi na dalekim Wschodzie. Zamierzonem jest poparcie emigracyi chłopów na daleki Wschód przy równoczesnem zorganizowaniu sprzedaży ziemi państwowej.

Nieudały zamach na w. książąt.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że gdy w. książęta Mikołaj i Piotr jechali wczoraj wieczorem koleją do Carskiego Sioła, wybuchły położone na szynach patrony, które nie wyrządziły jednak żadnej szkody. Policya poczyniła wiele aresztowań i przypuszcza, że było to przygotowaniem do wielkiego zamachu w czasie manewrów.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Baczność krawcy wojskowi! — W Przemyślu gotują się krawcy wojskowi do akcyi cennikowej. Niechaj żaden krawiec wojskowy nie przyjeżdża do Przemyśla, aż do odwołania tej notatki.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy przemyskiego komitetu partyjnego złożyli w dalszym ciągu: Perenz 5·—. Hauptman 4·—. Woźniak 10·—. Piekarze 24·60. Robotnicy dzienni 26·20. Stolarze 7·90. Przez dra Mantla 325·—. Kohn 50·—. Robotnicy młodociani 2·—. Blasbalg 1·—. Weisenberg 1·—. Stolarze II. raz 8·40. Żołnierz 20·—. Siegman 10·—. Struż 10·—. Cisek 10·—. Wityk 10·—. Kolejarze 120·—. Robotnicy dzienni 50·—. Stary towarzysz nie płacący wkładek 5·—. Razem 700 K 10 h.

Przemyśl, 10 kwietnia 1907.

Paweł Struż, sekretarz. Józef Siegman, kasyer.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Śródmieście w Krakowie!** W piątek 12 b. m. o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się zebranie mężów zaufania okręgu Śródmieście w lokalu miejskiej Kasy chorych (Podwale 12). Ze względu na ważne sprawy prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Dr Marek. Dr Kapellner.

* **Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie!** W niedzielę 14 b. m. o godzinie 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu krawieckiej Kasy chorych, przy ulicy Stolarskiej 16, I. piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) Agitacya. 2) Rozwiązanie starej i wybór nowej komisyi cennikowej. Na powyższe zgromadzenie zaprasza się wszystkie koleżanki i kolegów jak najuprzejmniej.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Od dnia dzisiejszego rozpoczynają się próby do koncertu na dzień 28 b. m. oraz do uroczystości na 1. Maja. Ponieważ próby te odbywać się będą z orkiestrą, przeto uprasza się członków, by regularnie oraz licznie na próby przybywali, które odbywają się codziennie o godz. 7½ wieczorem, w niedzielę zaś o godz. 11 przed południem w lokalu przy ulicy Podwale 12.

* **Baczność murarze krakowscy!** W niedzielę 14 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie murarzy w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Sprawy bardzo ważne. O liczne zebranie uprasza zarząd.

* **Baczność krakowscy robotnicy szewscy!** W poniedziałek 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się roczne walne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie za rok ubiegły. 2) Wnioski członków i dyskusya. 3) Wybór nowego zarządu. O liczny udział członków uprasza zarząd.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się **publiczne zgromadzenie metalowców** w hotelu Kleina (Gertrudy 6). Ze względu na ważne sprawy uprasza się o liczne przybycie.

* **Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Wielka zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 13 b. m. w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 40 h.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników

* **Publiczne zgromadzenie ceglarzy w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w lokalu stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 4. Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór prezydyum. 2) Położenie robotników ceglarskich a organizacya. 3) Wnioski i dyskusya.

* **Wiedeń.** Stow. rob. pol. „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84, urządza w niedzielę 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu VI. przy Königseggasse 10 półroczne walne zgromadzenie. Punktualne jawienie się — honorowym obawiązkiem każdego członka.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).